Nr. 60. Lwów, 10. Września 1876 — Niedziela. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

W y c h o d z i c o d z i e n n i e wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

R e d a k c j a i A d m i n i s t r a c j a przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie	14 złr.	**Prenum. miejscowa** wynosi miesięcznie	1 złr.
półrocznie	7 „	ćwierćrocznie	3 „
ćwierćrocznie	3 „ 50 c.	półrocznie	6 „
miesięcznie	1 „ 20 „	rocznie	12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

I n s e r a t y obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Głosy w sprawie wyborczej.

Z Tarnowskiego 7go września.

Odezwa wyborców ziemi samborskiej, ogłoszona w Nr. 58. waszego pisma, pierwszym jest publicznym objawem opozycji wyborców przeciw dotychczasowej polityce sejmowej.

I zaiste — czas już ostateczny porzucić tę bezwzględną uległość dla rządzącego w Austrji stronnictwa. Jaka za tę uległość zapłata — wypowiedzieli trafnie obywatele ziemi samborskiej w swej odezwie, a czuje i widzi to dobrze każdy, kto zna obecny stan kraju.

Dziesięć lat konstytucyjnej swobody, pod rządem niby przyjaznym, cóż nam przyniosły? O t o u p a d e k p o w s z e c h n y d o b r o b y t u skutkiem przeciążenia podatkowego i niedołężnego finansowego gospodarstwa, rozprzężenie wszelkich węzłów społecznych przez nieład w administracji, demoralizację i wywłaszczenie ludu wiejskiego przez pijaństwo i lichwę, ruinę reszty miejskiego przemysłu, oddanego na pastwę zagranicznej konkurencji, zgubne agitacje moskiewskiej propagandy tolerowane przez rząd, — ogólne wreszcie do wszelkiej pracy publicznej zniechęcanie, wobec ciągłych przeszkód stawianych nam przez rząd i większość parlamentu.

Autonomiczne władze, utrzymywane w c i ą g ł e j z a w i s ł o ś c i o d w ł a d z r z ą d o w y c h, pozbawione wszelkiej powagi wobec ludu, tam tylko zdobyły sobie uznanie między ludem, gdzie mężowie stojący u steru osobistą pracą i poświęceniem zdołali nadać żywotność tym instytucjom, skrępowanym w działalności swej ustawami.

Sądownictwo, na które rząd nie wydaje ani grosza, lecz owszem z prawnych należytości i stępli znaczne gromadzi zyski, nie przynosi także korzyści społeczeństwu z powodu rozwlekłej procedury, zakorzenionego zdawna biurokratyzmu i braku sił do roboty.

Podstawę ekonomicznego rozwoju społeczeństw nowożytnych, kredyt publiczny, urządzono z oczywistem pokrzywdzeniem naszego kraju ; najtańsze źródło kredytu — Bank Narodowy, którego bilety i my także za gotówkę przyjmować musimy, prawie nie istnieje dla nas, kapitału z 80 miljonów stworzonego przez przywilej bankowy nie korzysta Galicja nawet w jednej dwudziestej części!

Niepodobna nam wyliczać dalej słuszne grawamina przeciw rządzącemu stronnictwu. Byłby to szereg skarg zbyt długi ; we wszystkich bowiem kierunkach działalności publicznej spotykamy przeszkody, we wszystkich działach życia społecznego widzimy szkodliwe skutki wadliwego ustawodawstwa, a w ekonomicznej pracy na każdym kroku musimy zwalczać zapory stawiane przez fiskalizm, nieznajdując nigdzie tej pomocy, k t ó r ą t y l k o w ł a d z a p a ń s t w o w a d a ć m o ż e i d a ć p o w i n n a!

Traktowani jesteśmy jak kraj podbity, który musi składać podatek złota i krwi, a nie ma prawa obmyśleć i postanowić środki zaradcze przeciw powszechnemu zubożeniu, przeciw ogólnej, niczem nie powstrzymanej ruinie.

Kto w takim składzie rzeczy może mówić o potrzebie bezwzględnej uległości dla rządzącego w Austrji stronnictwa, ten nigdy nie miał poczucia narodowej godności, albo to poczucie dawno zatracił!

Dlatego też witamy głos wyborców ziemi samborskiej z nadzieją, że znajdzie stokrotne echo w sercach prawych, w sercach obywateli miłujących ojczyznę, a nie skażonych umizgiem do nieprzyjaznej nam władzy. Niechaj nam przyświeca przykład ościennych dzielnic Polski, które wśród daleko trudniejszych warunków umiały ocalić godność narodową.

Pamiętajmy, że nie może domagać się swobody ten, kto dobrowolnie kark w jarzmo nagina; że pokonanym w boju towarzyszy szacunek i współczucie nawet u wrogów, lecz dla poddających się bez walki cały świat ma tylko pogardę... A pamiętajmy także, że najnierozumniejszą polityką jest polityka strachu, oddająca przeciwnikowi najważniejsze pozycje bez wystrzału, i oczekująca od wspaniałomyślności nieprzyjaciół tego, co można tylko zdobyć wytrwałym a konsekwentnym oporem. Doświadczenia zaś lat ostatnich wykazały, że nagrody, i to nieznaczne, dostały się tylko kilku menerom naszej błędnej polityki, a kraj natomiast wiele utracił z tego, co mu jeszcze pozostało.

Niechaj więc ci panowie spoczną na laurach; my zaś powierzmy reprezentację kraju mężom, których niezłomny charakter daje nam rękojmię, że w obrębie praw naszych ani prośbom ani groźbom nie ulegną, i że będą mieli odwagę wejść na drogę — którą wskazuje program czcigodnych wyborców samborskich.

Lwów 7go września.

Pp. G r o s s, M a d e j s k i i S e r w a t o w s k i, posłowie samborscy, jadą jutro do Sambora, zaproszeni przez wyborców, aby zdali sprawę ze swych czynności w sejmie. Równocześnie jedzie p. Wereszczyński, który jest delegatem samborskim do rady państwa. Nie wiemy, czy pan Wereszczyński wystąpi także przy tej sposobności ze sprawozdaniem z czynności w radzie państwa, bo wezwania od wyborców nie otrzymał. Ponieważ jednak na tem zebraniu wyborców omawianem będzie polityczne stanowisko, jakie przyszły sejm zająć powinien, byłoby bardzo na czasie, aby szan. delegat złożył także swoje sprawozdanie i udowodnił tem samem, że uznaje potrzebę wspólności działania sejmu i delegacji — pomimo, że delegacja nie wychodzi dziś z łona sejmu. W przykrem nieco położeniu będzie p. Madejski, który wbrew dawnej i dzisiejszej opinji swoich wyborców, głosował przeciw wnioskowi księcia J. Czartoryskiego, w sprawie protestu przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów.

W W i e d n i u deputowani do rady państwa, Seutter, Suess, Steudel, Kopp i Kronawetter staną temi dniami przed wyborcami i zdadzą sprawę z dotychczasowych czynności w radzie państwa. Podobne doniesienia przychodzą ze wszystkich stron — tylko poczciwa Galicja i Lwów, ten okrzyczany z ruchliwości Lwów, śpią, jakby za najlepszych czasów. — Podziwiać istotnie należy obojętność wyborców, ale zarazem i szanownych posłów i delegatów, którzy mogliby nareszcie sami wziąć inicjatywę w tym kierunku.

Car opuścił dnia 7go b. m. Warszawę, i zapewne jest już dziś w drodze do Krymu. Z szczegółów jego pobytu, jakie podaje „Gazeta policyjna“, tyle tylko wnosić można, że pilnie przestrzegano, ażeby car nigdzie nie miał styczności z publicznością warszawską, co jednej i drugiej stronie tylko przyjemnem być mogło. Manewry, przeglądy wojsk, bale, przedstawienia galowe i orgje w zakładach państwowych żeńskich, gdzie się córki wojskowych kształcą, wypełniły ośmiodniowy pobyt cara w Warszawie.

Odmiennem było zachowanie się carewicza, który wraz z swoją żoną widocznie chciał przy tej sposobności dorobić się popularności. Zwiedzał zakłady i instytucje obywatelskie, udawał, że się niemi interesuje, zbliżał się do obywatelstwa, słowem, o ile car stary w mundurze mużyka nie wychodził z roli azjatyckiego despoty nieprzystępnego, o tyle młody carewicz bawił się w kokieterję, która jednakowoż nie wywołała ze strony publiczności warszawskiej ani jednego objawu choćby najmniejszej przychylności.

Pogłoski wszelkie o zmianach korzystnych dla Polaków, spełzły na niczem i jak było do przewidzenia, położenie Kongresówki nie zmieniło się w niczem.

Rząd serbski miał ponownie zgłosić się do mocarstw o przyspieszenie dzieła medjacji. Dyplomatycznemu ajentowi serbskiemu w Wiedniu Kosta-Zukiczowi polecono traktować o tem z Andrassym i posłami. W sprawozdaniu Zukicza znajdujemy zapatrywanie się rządu austro-węgierskiego na tę kwestję. Hr. Andrassy miał stwierdzić zachcianki Turcji do opierania się i dodał, że tem mniej należy temu dziwić się, ile że Porcie wiadomo, iż żadne z państw pośredniczących, nie wyłączając Rosji, nie jest na wojnę zdecydowane. Takie stanowcze oświadczenie hrabiego wywołało w Belgradzie wielkie wrażenie, a to tembardziej, że jednoczesne powołanie się Rosji i Turcji na wzburzenie

---

Jak się w wielkim świecie żenią

przez

OKTAWA FEUILLET.

I.

Pani de La Veyle, wdowa po kontr-admirale Lauris, weszła powtórnie w związek małżeński z jenerałem markizem de La Veyle. Szczęśliwa, o ile sama tego pragnęła, w obu tych związkach, markiza postawiła sobie za bogobojną i zarazem przyjemną powinność popieranie instytucji, którą na zasadzie własnego doświadczenia tylko pochwalać mogła. Z namiętnością zajmowała się też kojarzeniem małżeństw. Osobiste znaczenie, wielkie stosunki, znakomite powodzenie w kilku trudnych operacjach, zjednały jej zaufanie publiczności. Oprócz tego miała, jak sama mówiła, dobry szyld nad drzwiami, a mianowicie synowę, Ludwikę Lauris. P. Lauris był oficerem marynarki, częste i długie jego wydalania się z domu wkładały na młodą jego żonę rolę delikatną, z której wywiązywała się w sposób czyniący wielki zaszczyt zasadom świekry. Pani La Veyle przyjmowała gości co czwartku wieczorem. Czwartki jej były zimne, chociaż zajmowano się na nich muzyką. Oddychano tam jakiemś tajemniczem powietrzem. Pojawiały się osoby nieznane, w białych krawatach, które często nie powracały. Młode dziewczęta nagle wybuchały łkaniem niewiadomo dlaczego. Wszystko to lodowaciło salon.

Tego wieczora markiza spełniała dzieło czysto bogobojne: chodziło o małżeństwo kategorji podrzędnej, w którem właściwie liczyła tylko na zadowolenie własnego sumienia. Jeden ubogi krewny jenerała, którego w domu nazywano poprostu Edwardem, miał być ofiarowany córce pewnego profesora od św. Barbary.

Edward był to młody człowiek niezgrabny, trwożliwy i nieszczególnej powierzchowności, którego niełatwo było świetnie zaprodukować. Był jednak muzykalny i wcale nie źle grał na flecie. Pani La Veyle zdecydowała, że przedstawi się on w tym charakterze.

— Mój Boże, mówiła, wiem że flet nie jest instrumentem bardzo przemawiającym do wyobraźni, ale zawsze jest to świetna strona tego biednego Edwarda.

Było więc postanowionem, że Edward wykona podczas wieczoru jednę sztukę na flecie ze współudziałem jenerała i pani Lauris. Gdy nadeszła chwila, pani Lauris uderzyła l a na fortepjanie, a jenerał na swej wiolonczeli. Edward, spróbowawszy wziąć akord, nagle przeszedł przez salon krokiem ostrożnym, ukląkł przed kominkiem, rozłożył swój flet na części i starannie począł je rozgrzewać.

— Co to jest? — rzekła pani La Veyle, podczas gdy córka profesora niespokojnie spoglądała na swą rodzinę — co to jest, mój przyjacielu? Co to za szczególne zajęcie!.. Dlaczego rozgrzewasz flet?

— By wzmocnić jego diapazon, kuzynko, odrzekł Edward.

— Jakto? więc myślisz?... a to komiczne!... to bardzo śmieszne... to trudne do uwierzenia, mój przyjacielu. Zresztą wszystko jest możebne.

Edward zastraszony wymuszonem milczeniem obecnych, wstał nieco pospiesznie i znowu spróbował akordu, który jenerał i pani Lauris poddali mu z niestrudzoną uprzejmością. A ponieważ ucho jego nie było jeszcze zadowolone, zajął więc znowu skromne swoje stanowisko przed kominem i znowu wystawił części swego instrumentu na działalność ciepła.

Nieszczęśliwy ten zwrot wywołał w obecnych głuchy szmer, w którym niezadowolenie było połączone z wesołością. Córka profesora, czerwona jak pomidor, spojrzała na swą matkę wzrokiem błagalnym.

— Mój kochany Edwardzie, rzekła natenczas markiza, dość już tego. Nie możemy spędzać wieczoru na przypatrywaniu się jak rozgrzewasz swój flet. Pojmujesz, że jest to niepodobieństwem. Lepiej zrzec się tego... odłóżmy to na inny raz, mój przyjacielu... na inny raz...

Po tym przykrym wypadku rozmowa stała się jeszcze bardziej wymuszoną. Rodzina profesora wkrótce wyniosła się. Biedny Edward melancholijnie umieścił napowrót swój flet w pudełku, obtarł sobie zakłopotane czoło i znikł.

— Piękne posiedzenie! — rzekł jenerał prawie w tejże chwili wynosząc się do swego pokoju.

Jedna tylko osoba pozostała wtedy w salonie w towarzystwie pani La Veyle i jej synowej. Był to młody człowiek lat około trzydziestu, dobrze zbudowany, wykwintny i z miną zarozumiałą. Nieprzyjemne wydarzenia tego wieczoru zdawało się, że bynajmniej go nie obeszły. Twarz jego, zimna i dumna, nie okazała żadnego zajęcia podrzędnym dramatem, któryśmy naszkicowali. Nie widział on jak się wynosił Edward i rodzina profesora; podniósł się tylko nieco na krześle, gdy wychodził jenerał, a potem znowu spokojnie począł rysować tureckie głowy w jakimś albumie.

— Panie Rias! — rzekła do niego pani Lauris nagle — a moje wiersze?... na kiedy?...

— Natychmiast, jeżeli pani chce.

— A! w takim razie będzie to impromptu!... brawo!

Podsunęła mu album przeznaczone dla poetów i młody człowiek, pomyślawszy parę minut, napisał w nim bardzo szybko kilka wierszy. Potem podał album pani Lauris, uchylając przed nią głowę.

— Cóż ci to tam prawi ten pan? — zapytała pani La Veyle, zaniechawszy ponurych swych rozmyślań.

— Oto, co, mamo! — odrzekła młoda kobieta i poczęła czytać poważnie:

Panna, która dziś między nas wlazła,
Dzięki mamie, w świat sobie nieznany;
Żadnej przyjemności w sztuce nie znalazła:
„Edward — czyli Flet zaczarowany“.

— O! jaki złośliwy!... — rzekła markiza. Zamiast mnie kłuć tym fletem jak

ich ludów wcale nie znamionuje pokojowego usposobienia. Niektóre dzienniki nie bez pewnej słuszności utrzymują, że teraz dopiero wystąpi na pierwszy plan kwestja wschodnia.

Do obecnej chwili akcja pokojowa utyka na każdym kroku i trudności nietylko nie usuwają się, lecz owszem zaostrzają coraz bardziej. Reprezentanci mocarstw podpisanych na traktacie paryskim otrzymali d. 5. bm. zlecenie, ażeby wywarli stanowczy nacisk na gabinet ottomański i zniewolili go do jak najprędszego zawiadomienia jakie postanowienie zapadło na radzie ministrów tureckich w sprawie zawieszenia broni. Oprócz tego sześć wielkich mocarstw porozumiało się co do tego, iż nie mają być pod względem Serbji przekroczone granice nakreślone traktatem paryskim. Jednak chociaż oświadczenie to uczyniono jeszcze w poniedziałek Savfetowi baszy, tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych, dziś jeszcze utrzymują, że Porta nie chce ani słyszeć o zawieszeniu broni przed poprzedniem zawiadomieniu jej o preliminarjach pokojowych i, że warunki pokojowe tak ułożyla, iż zaledwie można przypuszczać, by Serbja przystała na nie. Oprócz tego warunki te nie zgadzają się z postanowieniami traktatu paryskiego i zamiarami mocarstw. Jeszcze i z innej strony występuje na jaw nowa trudność. Rosja stanowczo upiera się przy tem, by zawieszenie broni jednocześnie rozpostarte zostało na Bośnję i Hercegowinę, a dwory berliński i petersburgski porozumiały się, by nietylko dwie wyżej wymienione prowincje lecz i Bułgarja otrzymała stanowisko autonomiczne. Ponieważ Porta wie o tem i z pewnością prawie liczy na konflikt, więc nie chce udzielić powstańcom zawieszenia broni, ażeby tym sposobem zmusić Rosję do zdemaskowania się przed Europą.

Niemieckie dziennikarstwo coraz bardziej zaczyna Rosji kłuć w oczy Polską; rosyjskie znowu dzienniki w odpowiedzi zaczną znowu zapewne wymawiać Niemcom ich postępowanie w Polsce i doczekamy się jeszcze dziwnego zjawiska, że się wrogowie nasi pokłócą o nas. Oto co każe sobie pisać z Warszawy organ niemiecki „Bund“, a co za nim powtarza „Allg. Ztg.“:

„Mimo, że Polacy uczestniczą w składkach na bałkańskich Sławian, że prasa polska przyjazne, chociaż umiarkowane, w sławiańskiej sprawie zajmuje stanowisko, nie zadawala to Rosji bynajmniej, lecz radaby ona Polaków pozyskać „en bloc“ dla panslawistycznej idei, do czego się właśnie teraz najlepsza nadarza sposobność. Z Petersburga stawiają Polakom żądania, które przy istniejących jeszcze dość naprężonych stosunkach między obu narodami, ubliżają w wysokim stopniu Polakom, którzy nietylko nie zapomnieli przeszłości, ale i z teraźniejszości mogą do zbytku czerpać argumenta ku odparciu podobnych żądań. Jeżeli Rosja chce narzucić Polakom panslawistyczne usposobienie, to winna równocześnie zastrzedz integralność polskiemu żywiołowi, jak to z energją dla innych sławiańskich plemion wyjednać usiłuje; przynajmniej w wyznawaniu religji i w używaniu języka powinna Rosja usunąć Polakom wszelkie przeszkody. Tymczasem Rosja wspiera najgorliwiej grecko-ortodoksyjną propagandę w kongresowej Polsce, przyczem używa się często środków przymusowych, a język rosyjski bywa z największą bezwzględnością wprowadzanym. Z pomiędzy wszystkich Słowian, Polacy, będący pod panowaniem rosyjskiem, mogą się najmniej entuzjazmować dla panslawistycznej sprawy Rosjan“.

Trzeba przyznać, że nieprzyjaciele nasi wiedzą, jeżeli chcą wiedzieć, jakie krzywdy naród polski znosi.

Nowe budynki szkolne we Lwowie i tychże urządzenie.

Prawdopodobnie już w tych dniach odbędzie się uroczystość poświęcenia nowych budynków szkolnych, przeznaczonych na pomieszczenie gimnazjum polskiego i wyższej szkoły realnej, które dotychczas, pomimo że zawsze były najliczniejszymi i pierwszorzędnymi zakładami, musiały się mieścić komornem po rozmaitych domach publicznych i prywatnych na szkołę wcale niestosownych. Od kilku lat cieszyliśmy się już widokiem zwolna wznoszących się murów, z upragnieniem wyglądaliśmy tej chwili, kiedy nasza dziatwa przestanie uczęszczać do wilgotnych lochów budynku pobernardyńskiego, lub spinać się na trzecie piętro w ratuszu, aby tam dusić się po 50 i więcej w pokojach zaledwie na prywatne mieszkanie wystarczających. Nareszcie doczekaliśmy się upragnionej tej chwili. Budynek przeznaczony na gimnazjum, zwrócony frontem ku ulicy Halickiej wcale ładnie się prezentuje, mimo nie bardzo udatnych upiększeń; wewnętrzne jego urządzenie ma już być temi dniami gotowe a od 15. bm. nauka rozpocznie się w nowym gmachu. Najcięższym zarzutem jakiby się dał podnieść wobec tego budynku jest ten, iż nie obliczono się z faktycznemi stosunkami, czyli inaczej powiedziawszy, że gmach gimnazjalny jest za mały. Rok rocznie gimnazjum polskie liczy 18—20 klas równorzędnych (parallelek) i co najmniej tyleż potrzebuje sal wykładowych nie licząc już innych koniecznych ubikacji potrzebnych na gabinety, biura i mieszkania. W nowym gmachu gimnazjalnym jest tylko 12 sal wykładowych — gimnazjum polskie więc przy dzisiejszym swym składzie tamże pomieścić się nie może, a zatem miasto będzie zmuszone albo nadal wynajmować na ten cel kilkanaście pokojów w domach prywatnych, albo też dyrekcja będzie zniewolona blisko połowę uczniów odesłać do domu dla braku miejsca. Zdaje się, iż Rada miejska uważa ten drugi środek za wygodniejszy, gdyż pewnem jest, że powzięła uchwałę, ażeby równocześnie z wezwaniem, wystosowanem do dyrekcji gimnazjalnej do zajęcia nowego gmachu z dniem 15. września — wręczyć tejże pozew rumacyjny, na mocy którego wszystkie dawniej przez gimnazjum zajmowane lokalności mają być natychmiast opróżnione. Być może iż Rada miejska chce w ten sposób zmusić rząd do czem rychlejszego założenia jeszcze jednego gimnazjum, pytamy jednak dlaczego wprzód o tem dyrekcji nie uwiadomiła, ażeby tak ograniczyła liczbę zapisujących się uczniów stosownie do obszerności nowego gmachu? Dziś wydać taki pozew znaczy tyle, co wyrzucić kilkuset uczniów, garnących się do nauki, na bruk i pozostawić ich własnemu losowi. Takich repressyjnych środków nie możemy nazwać ani godziwymi ani patrjotycznymi.

W nowym budynku gimnazjalnym można było niezawodnie pomieścić jeszcze kilka klas, gdyby urząd budowniczy był zrezygnował z pomysłu wielce oryginalnego umieszczenia od frontu ogromnej piętrowej auli, która w naszych szkołach średnich, gdzie nie ma żadnych publicznych egzaminów, żadnych zgromadzeń, ani tłumnych posiedzeń, nie może mieć wcale żadnej praktycznej doniosłości. Aula pożarła więc tylko niesłychanie dużo miejsca, które mogło być o wiele lepiej spożytkowane i oszpeciła całą fasadę gmachu, bo owe trzy olbrzymie niękształtne okna o bardzo nieodpowiedniem drewnianem wiązaniu, nie moga być żadną miarą nazwane ozdobą budynku.

Tego rodzaju braki — dla miasta dziś bardzo niedogodne, wyniknęły niestety ztąd, że Rada miejska w swem chińskiem zaskorupieniu uważała to niżej swojej godności porozumieć się kiedykolwiek z dyrekcją jednego lub drugiego zakładu, które przecież w tem najbardziej były interesowane, a tem mniej zająć się przeprowadzeniem niektórych bardzo uzasadnionych życzeń. Wobec tego co zaszło gotowiśmy nawet w to uwierzyć, cosmy słyszeli z wcale zresztą wiarogodnego źródła, iż zaraz po rozpoczęciu budowli zapadła uchwała na tajnem posiedzeniu Rady, aby nie pokazywać nikomu planów dopokąd gmach nie będzie zupełnie gotów.

Szkodliwość takiej zbytecznej ufności w własną nieomylność da się Radzie miejskiej nie lada we znaki przy instalowaniu szkoły realnej. Miasto zobowiązało się wobec rządu wystawić gmach obejmujący jedenaście sal wykładowych i wszelkie inne nieodzowne lokalności. Praktyka uczyła, że szkoła realna miewała już i po 22 klas równorzędnych; leżało więc w interesie miasta, skoro preliminowało już raz znaczną bardzo sumę na wzniesienie gmachu — wybudować jak największy, ażeby się pozbyć kłopotu najmowania lokalu w prywatnych domach, celem pomieszczenia parallelek. Ale dla stosunkowo małej oszczędności zaniechano kupić kawałek gruntu, którego nabycie umożebniało zbudowanie całego skrzydła frontem do ulicy Pańskiej, skoro zaś mała przestrzeń nabyta od Śląskich przy uliczce Kamiennej żadną miarą nie wystarczała na wzniesienie odpowiedniego gmachu, wpakowano skrzydło, mające pierwotnie stać przy ulicy Pańskiej, w środek podwórza a krańcowej ścianie od tejże strony nadano taki kierunek, że choćby najsłabsze poczucie piękna doznaje na ten widok konwulsyjnych kontorsji. Nie od wszystkich panów Radnych możemy wymagać estetycznego smaku, spodziewaliśmy się jednak, że przynajmniej na to zważyć zechcą, iż synowie ich, siedząc w szkole realnej po 6—7 godzin dziennie, potrzebują w czasie pauzy wydostać się, na świeże powietrze i pobiegać po podwórzu, ażeby choć w części osłabić ów silny napływ krwi do głowy i płuc spowodowany kilkugodzinnem siedzeniem. Niestety i to dziś niemożebne, bo po zbudowaniu wzmiankowanego skrzydła w podwórzu pozostały dwa oddzielne maleńkie podwórka, które w zimie wystarczą zaledwie na postawienie kilku zapasowych sągów drzewa a młodzież jak dotąd będzie się truła przez kilka godzin dziennie w zadusznych salach, bo jużci na ulicę trudno uczniów wypuszczać w czasie nauki szkolnej. Pomijamy już to złe, że właśnie w owem podwórzowem zabudowaniu korytarze są tak ciemne, że w zimie o godzinie 4 niezawodnie gaz świecić będzie potrzeba.

Nie wymagamy nareszcie od Rady miejskiej, ażeby czyniła więcej nadto, do czego się zobowiązała, ale kiedyż bo i zobowiązaniom swoim nie odpowiedziała. Zbudowano wprawdzie 11 sal wykładowych ale zapomniano, że nie ma sali ekshortacyjnej, bo nie zapytawszy się o to niewiedziano, ze w salach rysunkowych wprawdzie aż nadto wielkich, tego rodzaju zgromadzenia nie mogą się odbywać a to ze względu na liczne modele gipsowe, zaszklone szafy z wzorami, które przy natłoku z łatwością mogły by być uszkodzone a nareszcie i z tego powodu, że w salach rysunkowych nie ma ławek tylko stołki, tych zaś najwięcej 40—45, a zatem zaledwie dla kilkudziesięciu uczniów znalazłoby się tam pomieszczenie, podczas kiedy przy ekshortach uczestniczy ich kilkuset. Zapomniano dalej, że nie ma sali konferencyjnej, bo nie wiedziano, że do szczupłej kancelarji dyrektora, mogącej zaledwie pomieścić akta za które tenże jest odpowiedzialnym, trudno zwołać czterdziestu kilku nauczycieli obecnie przy zakładzie zatrudnionych; a także trudno żądać ażeby nauczyciele, jak dotychczas odbywali kilkugodzinne konferencje w jednej z sal wykładowych siedząc skuleni w ławkach szkolnych przeznaczonych dla dzieci a nie dla ludzi dorosłych a nieraz nawet podeszłych. Niechby panowie Radni rozpierający się na swych kurulskich fotelach a mimo to wynoszący się zazwyczaj przed końcem sesji, spróbowali choć raz w ten sposób jak owi biedni nauczyciele spędzić na posiedzeniu kilka godzin a zrozumieliby, że sala konferencyjna, w której zarazem odbywałyby się egzamina dojrzałości jest nieodzownie potrzebna.

Dziwnem także, jeżeli nie zgoła naiwnem jest żądanie, ażeby nauczyciele przed rozpoczęciem lub w czasie zmiany godzin szkolnych, czekali na korytarzu zwłaszcza w zimie, tego zaś wyraźnie po nauczycielach żądają, bo nie ma jakiegokolwiek, choćby maleńkiego pokoiku gdzieby ci przed pójściem na lekcją odpocząć mogli. W nowym gmachu brakuje jeszcze wiele innych ubikacyj o których już nawet nie wspominamy a niektóre znów są tak dowcipnie ulokowane jak sala chemji, do której z gabinetu i z laboratorjum chemicznego trzeba zstępować po kilku schodach, chyba na to ażeby uczeń lub laborant dopomagający profesorowi upadł kiedy niosąc w szklannych naczyniach żrące kwasy i okaleczał na całe życie lub stał się mimowolnym sprawcą jakiej niebezpiecznej eksplozji.

Ponieważ zaś bez wyżej wzmiankowanych lokalów szkoła w żaden sposób obejść się nie może, wypadnie kilka sal wykładowych na ten cel spożytkować z czego wynika, że z całego gmachu pozostanie zaledwie 8 sal wykładowych a że w tem półroczu szkoła realna liczy 18 klas, trzeba się więc zawczasu oglądnąć gdzieby 10 klas jeszcze pomieścić.

A teraz jeszcze słówko o urządzeniu wewnętrznem. Radzie miejskiej widocznie wystarcza zewnętrzny pozór, czy zaś wewnętrzne urządzenie odpowiada dzisiejszym wymaganiom hygieny i pedagogji o to widocznie mniej się troszczy. Takich ławek np., jakich dotychczas w obydwóch wzmiankowanych zakładach używano, nie ma już dziś w żadnej szkole, która nie chce ściągnąć na siebie zarzutu, że przyczynia się do podkopania zdrowia swych uczniów. Mimo to codzień widzieć można jak do nowego gmachu gimnazjalnego zwożą prócz nieco nowych — bardzo wiele starych, rozchwianych, brudnych gratów, które mają zastąpić ławki szkolne a przecież gimnazjum polskie cieszy się sympatją Rady miejskiej! Cóżto dopiero będzie z urządzeniem szkoły realnej dotychczas bardzo po macoszemu traktowanej?

W tej ostatniej już od trzech lat większa część sprzętów szkolnych jest nie do użycia, mimo to niepodobna było doprosić się jakichkolwiek ulepszeń, gdyż podobne żądania zbywano zawsze tą samą odpowiezią, że nowe sprzęty sprawi się dopiero do nowego gmachu; teraz zaś na wewnętrzne urządzenie całego gmachu preliminowano podobno aż dwa tysiące (!) złr. w. a. Chociaż nauczyciele szkoły realnej wybrali z pośród siebie komisję, która przedłożyła Radzie miejskiej obszerny gruntownie opracowany plan co do najpotrzebniejszych urządzeń nowego gmachu, praca ta na piśmie zredagowana utonęła gdzieś w tajnikach biura pana referenta i prawdopodobnie nie wypłynie nigdy na posiedzenie pełnej Rady. Słychać już nawet jako pewnik, że owe preliminowane dwa tysiące będą użyte na pozbijanie nowemi kołkami starych roztrząśnionych ławek i odwiecznych stołów rysunkowych, sprawionych przed kilkudziesięciu laty, tudzież na posklejanie popękanych tablic i innych drogocennych relikwij. Nie zapuszczając się dalej w rozbieranie tych spraw, zapytamy jeszcze czy też jeden lub drugi z pp. Radnych wydając córkę za mąż opędziłby dwoma tysiącami koszta urządze-

---

jak sztyletem lepiej zrobiłbyś tłumacząc mi własne swe postępowanie, które wcale nie jest naturalnem.

— Jakto, droga pani?

— Mój Boże! kochany Lionelu; nie łudzę się co do moich czwartków... Pojmuję, że nie mogą one mieć wielkiego pociągu dla ciebie... Jeżeli żyjesz dwa lata, nie pamiętając o tem, że one istnieją, znajduję to bardzo prostem... ale od niejakiego czasu nie chybiasz ani jednego i przyznam ci się, że znajduję to mniej jasnem. No, mówmy otwarcie, mój przyjacielu, jaki masz cel? Dla kogo, albo dla czego okazujesz się tak punktualnym? Czy przychodzisz, aby uwieść moją pasierbicę, tu obecną, czy też bym cię ożeniła?

— Ale naprzód, czy jest co do wyboru? rzekł Lionel.

— Czy mam wyjść, mamo? — zapytała wesoło pani Lauris, prostując łabędzią swą szyję i ukazując piękną główkę z ponad krosienek.

— Droga i kochana matko chrzestna — rzekł p. Rias — zatrzymaj panią Lauris, bardzo proszę. Ponieważ według wszelkich pozorów pani będziesz mi zalecać małżeństwo, nie pozbawiaj się pani tak potężnego dowodu.

— Czy tak? więc myślisz o tem, mój przyjacielu? — zawołała markiza, której oczy rozpromieniły się. — Doskonale! zachwycasz mnie... stanowczo zachwycasz! A to śliczne wynagrodzenie za nieprzyjemności dzisiejszego wieczoru!... Nie potrzebuję mówić ci, kochany Lionelu, z jaką gorliwością oddam ci się w rozporządzenie, naprzód przez przyjaźń dla ciebie, potem przez pamięć dla twej biednej matki... ale doprawdy, mój przyjacielu, ponieważ mamy do pomówienia z sobą... jeżeli moja pasierbica zawadza ci...

Pani Lauris podniosła się nieco i wyciągnęła ręce jak dwa skrzydła w postawie pytającej, uśmiechniętej i gotowej do uległości.

— Nie, nie, zaklinam panią — odrzekł Lionel; obecność pani Lauris nietylko jest mi przyjemną... jest mi ona przydatną... podtrzymuje mnie w tej próbie; ukazując mi małżeństwo w takiem świetle...

— A! zapozwoleniem, mój przyjacielu, rzekła stara markiza, nie chodzi tu o umizganie się do pani Lauris pod pozorem fikcyjnego małżeństwa... Na to mnie nie złapiesz... Ale zresztą — zostań, moja córko... zobaczymy.

— Dobrze — odrzekła młoda kobieta i znowu usiadła przy krosienkach.

— No, mój przyjacielu, zaczęła znowu pani Veyle, czy to naprawdę? czy postanowiłeś raz już skończyć?

— Nie ma tu nic wielkiego do skończenia — odrzekł skromnie p. Rias; ja zawsze miałem zamiar ożenić się z czasem, jak to się zwykle dzieje w mojej rodzinie... Otóż mam trzydzieści lat i znajduję rozumnem i właściwem stanąć przed ołtarzem, dopóki jeszcze nieźle wyglądam... Tak jest... Dla uspokojenia pani Lauris, rzucającej na mnie straszliwe spojrzenia, dodam iż mogę być pociągany do małżeństwa okolicznościami niemniej stanowczemi... że nie jestem obcy pewnemu poczuciu uczciwości i czułości, chociaż nie lubię popisywać się z tem; że mogę być nagabany tak dobrze jak i kto inny obrazami słodkiej zażyłości i domowego szczęścia; że myśl, iż przychodząc do domu spotkam piękną i wierną główkę, nachyloną nad lampą lub krosienkami, nie jest mi wcale obojętną i że nakoniec byłbym szczęśliwy gdybym widział zajęte w sposób godny próżne miejsce, które matka moja pozostawiła po sobie w domu moim.

— Wszystko to jest śliczne — rzekła stara dama. Powiem ci nawet, że rozczulasz mnie... Podaj mi rękę, drogie dziecko!

— P. Rias z uszanowaniem ucałował rękę, którą mu podała i znowu zaczął uśmiechając się:

— Teraz następuje rozdział zarzutów.

— Jakich zarzutów, mój kochany? Nie mów mi o twych zarzutach... znam je... są małżeństwa na złe wychodzące, czy tak? Bywają na świecie złe stadła?

— Nawet wiele ich bywa — rzekł Lionel.

— I cóż dalej? Co na to poradzisz? Rozumie się, że są źli... są głupcy... są niezręczni... No i cóż? tem gorzej dla nich!

— Przecież nie zechcesz pani wmawiać we mnie, że zawsze od mężczyzny zależy być szczęśliwym lub nieszczęsliwym w pożyciu.

— Bardzo przepraszam!... nie mam potrzeby wmawiać tego, bo to jest prawdą... Popatrz pan tylko na żony tych marynarzów, mój przyjacielu... Dlaczegoż są one wszystkie wzorem przyzwoitości?... Ukłoń się moja córko! Dlatego, że niemasz mężów, którzy psuliby sytuację!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nia trzech pokoików, a jeżeli nam odpowie na to że „z trudnością“ to my z naszej strony z tem większą trudnością możemy pojąć jak można było — jeżeli rzeczy serjo traktować chcemy — żądać ażeby wewnętrzne urządzenie gmachu o kilkunastu salach, gabinetach, laboratorjach i t. p. nie przekroczyło kwoty 2.000 guldenów; zaraz z początku zaś nowy gmach zapchać odwiecznemi sprzętami a tem samem wprowadzić weń nieład, który szkołę do reszty zdezorganizuje, to również dla nas niespodzianka wcale nieoczekiwana.

Jeżeli teraz wszystkie powyższe uwagi razem zestawimy, przekonamy się, że miasto wydawszy co najmniej 500.000 guldenów zbudowało gmachy w znacznej części nieodpowiadające celowi, ciasne i bez gustu, że jak dotąd tak i w przyszłości będzie musiało kilkadziesiąt pokoi w prywatnych domach najmować, że wreszcie — jeżeli panowie Radni zechcą uporczywie trwać przy swojem zdaniu — przez odmówienie nowego, dzisiejszej chwili i stanowisku nauki odpowiadającego urządzenia, ani na krok nie popchnie nauki naprzód, co przecież jedynym zamiarem każdej szkoły, że zatem całe to bardzo kosztowne przedsiębiorstwo rozminęło się z celem. Sprawdzi się zatem podobno nasze dawne przysłowie: że skąpy dwa razy traci!

WOJNA.

Z Cettyni i Danilowgradu dochodzą nas pod d. 7. b. m. równobrzmiące doniesienia, według których, Turcy d. 6. b. m. pod osobistem dowództwem Derwisza baszy wykonali atak na wieś Rogani w okręgu Piperi położoną. Czarnogóry, w sile dwóch bataljonów tam stojący, wytrzymali atak turecki i niedali się spędzić z swych stanowisk tak, długo, aż nadejście posiłków w sile trzech bataljonów umożliwiło im przejście do ataku. Turcy zostali odparci po za rzekę Morawę aż do Podgorycy. Wielu z nich utonęło w nurtach Morawy.

Z Trebinje donoszą pod d. 5. b. m. że Muktar basza cofnął się z gór Grahowej do tureckiej warowni Zastep. Szakir basza z 5 bataljonami pospieszył z Trebinje w pomoc Muktarowi.

Z Dubrownik (Raguzy) donoszą pod d. 7. b. m. o pogłosce tamże obiegającej, według której mieliby powstańcy pod Zimowiczem i Soczicą zdobyć Złostup, turecką warownie w szyi wąwozu Duga położoną. Powstańcy mieli przy tem zdobyć 150 juków municji 200 koni z jukami prowiantowemi, 7 koni 10 wołów i wzięli 90 niewolnika. Warownia została zburzoną. Muktar basza opuściwszy Grahowę i cofnąwszy się do warowni Zastep, wtargnął z tamtąd do Czarnogóry na nowo, i spalił czarnogórską osadę Pothowice.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

O słabości Namiestnika nadszedł wczoraj do prezydjum Namiestnictwa następujący biuletyn: „Chory przebył noc (z czwartku na piątek) spokojnie; gorączka mija; przebieg choroby prawidłowy.“

Wiadomości urzędowe. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Wawrzeńca Bonkowskiego rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołą filjalną w Jasionce, nauczyciela Józefa Willimka rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołą filjalną w Suszowicach, nauczyciela Franciszka Dudka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Chorkowie, i nauczyciela Antoniego Dudrowicza rzeczywistym nauczycielem, kierującym szkołą etatową w Skolem.

Dr. M. Zyblikiewicz, prezydent krakowski, o którego słabości donosiliśmy, ma się już lepiej.

P. Józef Rostafiński, docent prywatny w uniwersytecie strasburgskim, został mianowany docentem prywatnym botaniki opisowej w uniwersytecie krakowskim.

Żydowskie małżeństwa i rozwody. Ministerstwo wyznań wydało w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i sprawiedliwości do izraelickich gmin wyznaniowych rozporządzenie, mocą którego żydzi, stojący po za związkiem izraelickiej gminy wyznaniowej, w wypadkach, gdzie chodzi o zapowiedzenie małżeństwa, o zaślubiny, o rozwód od stołu i łoża lub o separację, mają być uważani za wcielonych do najbliższej krajowej gminy wyznaniowej. Obszar, jaki każdej gminie wyznaniowej w tych sprawach przynależy, określa właściwe władze krajowe. Za ogłoszenie zapowiedzi i danie ślubu takim izraelitom, następnie za wykonanie funkcji rabinów i nauczycieli religji, wskazanych w §§. 132 i 133 ust. cyw., pobierać ma gmina wyznaniowa, której te funkcje powyższem postanowieniem przekazano pewne należytosci, których wysokość oznaczy ta władza miejscowa, w której okręgu gmina wyznaniowa się znajduje.

Gorliwy apostoł oświaty ludowej, ks. Stojałowski, redaktor „Wieńca“ i „Pszczółki“ potrafił sfruktyfikować trudy swej publicystycznej działalności, bo oto udało mu się sprzedać swoją „Pszczółkę“ niejakiemu p. Stanisławowi Otwinowskiemu, urzędnikowi kolei czerniowieckiej. Znany ze swych arcydzieł stylistycznych ksiądz-redaktor postanowił otworzyć teraz obszerniejsze pole swemu talentowi, i rozpoczyna wydawnictwo dwutygodnika polemiczno-politycznego, pod tytułem: „Piast“.

Krawca tutejszego, Jakóba Grossa, który zbiegł przed kilku dniami ze Lwowa, sprzeniewierzywszy rzeczy i kosztowności w łącznej wartości 290 zlr., aresztowano w Hambugu na wezwanie tutejszej policji.

Towarzysza Reszetyły,. Jana Teodora Bałabańskiego, złodzieja końskiego z okolic bełzkich, o którym niedawno donosiliśmy, schwytała policja przed kilku dniami na przedmieściu żółkiewskiem.

Rewje wojskowe koło Gródka rozpoczynają się z dniem 13. b. m. O przyjeździe cesarza krążą sprzeczne pogłoski. Pewnem jest jednakowoż, że w lipcu jeszcze kwatermistrze sztabowi ze Lwowa oglądali się za pomieszkaniem dla cesarza w Gródku.

W okolicy Lincu robił znany botanik wiedeński dr. Wilhelm Velten poszukiwania za roślinami alpejskiemi w okolicznych górach. W ostatnim dniu sierpnia nie powrócił już więcej z wycieczki; zaniepokojeni znajomi jego zarządzili poszukiwania i dnia 1. b. m. znaleziono zgruchotane ciało gorliwego uczonego na dnie głębokiej przepaści.

Utrzymanie urzędników carstwa według budżetu rosyjskiego na rok 1876 kosztuje 50,307.048 rubli. W rachunek ten nie wchodzą sumy wydawane na utrzymanie senatorów, ministrów, jenerał-gubernatorów, gubernatorów, członków rady ministrów, synodu, ministerstwa wojny i marynarki.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 7. września. Początek posiedzenia o godz. 7 min. 15. Przewodn. p. prezyd. Jasiński. Z porządku dziennego wnosi sprawozdawca sekcji III. p. radny Pietsch: Gdy z przeznaczonej na zakupno rur wodociągowych kwoty 14.000 zlr. pozostała po wydaniu 12.000 zlr. jeszcze kwota 2000 złr., tedy zechce Rada miejska i tę pozostałą resztę na ten cel przeznaczyć. (Przyjęto.) Przewodniczący p. prezydent Jasiński odczytuje dostatecznie poparty wniosek w przedmiocie nałożenia psom kagańców z powodu zaszłych ostatniemi czasy wypadków pokąsania ludzi. Uchwalono przekazać ten wniosek właściwej sekcji z poleceniem zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu. Na wniosek sprawozdawcy sekcji II. p. dr. Semilskiego przychyla się Rada do prośby Towarzystwa gazowego i zezwala na ekstabulację niektórych na realności pod l. $458^2/_4$ hipotekowanych a przedawnionych już pretensyj. Imieniem sekcji V. wnosi radny p. Błotnicki założenie we Lwowie 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej, popierając ten wniosek napływem uczennic i treścią ustawy sejmowej, według której szkoła taka co dwa okręgi istnieć powinna. Sprawozdawca wnosi także otworzenie 5ej klasy w szkole im. Elżbiety. Pp. radni dr. Gerstman i dr. Łubiński sprzeciwiają się temu wnioskowi; ostatni wnosi, aby głosowanie nad tą sprawą odroczono do ukończenia dyskusji nad kwestją założenia we Lwowie wyższej szkoły żeńskiej, w którym to przedmiocie sprawozdawcą jest dr. Gerstman. Wniosek ten popiera dr. Małecki. Dr. Gerstman jako sprawozdawca sekcji V. przedkłada wniosek i projekt utworzenia wyższej szkoły żeńskiej o 5ciu klasach. Towarzystwo pedagogiczne udawało się już w r. 1869 i 1872 o subwencję na ten cel, albowiem szkoły takie prosperują już w Stanisławowie, Rzeszowie, Kołomyi, Jarosławiu i Wadowicach. Ponieważ w szkole tej opłacanem będzie „czesne“, niedobór więc roczny na utrzymanie tej szkoły wynosić będzie co najwięcej 5.000 złr. Radny dr. Semilski wypowiada swoje zdziwienie, że sekcja V. po dwóch latach namysłu przedkłada wnioski utworzenia dwóch szkół naraz. Mówca daje pierwszeństwo szkole wydziałowej, zresztą wnosi odesłanie tej sprawy napowrót do sekcji celem zbadania, która szkoła jest potrzebniejszą. Pp. radni Groman i Niemczynowski przemawiają ze względów finansowych za szkołą wydziałową. Radny dr. Małecki sprzeciwia się wnioskowi odraczającemu dr. Semilskiego, a podciągnąwszy przy tej sposobności wykształcenie konwiktowe pod surową krytykę, oświadcza się za szkołą wydziałową. Radny p. Piątkowski wnosi, aby Towarzystwu pedagogicznemu, zajmującemu się utworzeniem gimnazjum żeńskiego, przyrzec subwencję. Radny p. Czerkawski ubolewa nad ustawodawstwem austrjackiem, które zaniedbało wychowanie kobiet i wnosi odroczenie uchwały co do gimnazjum żeńskiego, a oświadcza się stanowczo za szkołą wydziałową. Radny dr. Semilski cofa swój wniosek odraczający, a przystępuje do wniosku p. Piątkowskiego. Przy głosowaniu przyjęto wniosek p. Czerkawskiego co do odroczenia uchwały w przedmiocie utworzenia gimnazjum żeńskiego — niemniej przyjęto wniosek sekcji V., aby utworzyć 5-klasową szkołę wydziałową żeńską, a na bieżący rok szkolny otworzyć 5tą klasę w szkole im. Elżbiety. Z powodu nagłej sprawy zamianowania buhaltera w miejskiej izbie obrachunkowej wnosi p. radny Groman odroczenie dalszego porządku dziennego, prosząc, aby przewodniczący zarządził zaraz posiedzenie tajne. (Przyjęto.) Koniec jawnego posiedzenia o godz. 9.

Na tajnem posiedzeniu uchwaliła Rada nadać opróżnioną posadę szefa izby obrachunkowej miejskiej panu Adolfowi Stronerowi, adjunktowi oddziału rachunkowego przy Wydziale krajowym.

Z Izby sądowej.

Monstrualny proces prasowy przeciw „Dziennikowi polskiemu“ jest obecnie w toku. Z powodu uzupełniających wyborów lwowskiej Rady miejskiej, zamieścił tenże dziennik artykuł wstępny, który obok innych pięknych rzeczy zawierał także ustęp odmawiający jednemu z kandydatów, adwokatowi dr. Hryszkiewiczowi wszelkiej inteligencji. Artykuł ten zaintrygował w wysokim stopniu p. dr. Hryszkiewicza, który też domniemanemu jego autorowi, p. Rewakowiczowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Dziennika polskiego“ wytoczył proces o obrazę honoru. P. dr. Hryszkiewicz radby jednak koniecznie poznać autora osobiście i w tym celu zawezwał na świadków cały personal redakcyjny „Dziennika polskiego“ niemniej liczny zastęp zecerów i chłopców drukarni p. Rogosza, którzy mają sądowi co do osoby autora bliższych udzielić wyjaśnień.

Iwan Kijko, obwiniony o zbrodnię rabunku, popełnioną na osobie Mortka Siebnera — o czem w ostatnim numerze we właściwej rubryce donosiliśmy, został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

Ostatnie wiadomości.

Wobec krążących pogłosek o zdobyciu przez Turków Aleksinaczu zmuszeni jesteśmy oznajmić, iż wiadomości o tem ani w żadnym z dzienników ani w telegramach nie znajdujemy.

Do „Lloyd“ donoszą z Konstantynopola, że Porta stanowczo odrzuciła propozycje zawieszenia broni, i oświadczyła, że o warunkach pokojowych zawiadomi mocarstwa zaraz po odbyciu ceremonji przypasania miecza.

Z Bukaresztu donoszą, że minister wojny postanowił w Barbosi, gdzie kolej mołdawska rozchodzi się na Galacz i Bukareszt skocentrować wielki obóz wojsk; liczni oficerowie sztabu jeneralnego mieli już udać się tam dla poczynienia niezbędnych przygotowań.

Wszyscy prefekci francuscy w departamentach, w których mają się odbyć 1. października uzupełniające wybory do izby, zawezwani zostali telegrafem do Paryża, w celu zalecenia im najściślejszej neutralności przy pomienionych wyborach.

Dzienniki włoskie donoszą, że rozwiązanie izb stanowczo jest zdecydowane. Gazeta „Nuova Torino“ zapewnia, że wybory wyznaczone będą na 25. października. Na dzień 20. b. m. spodziewają się amnestji za przestępstwa polityczne.

Do „Standard“ telegrafują z Madery, że trzy angielskie statki wojenne wpłynęły na rzekę Niger w Afryce i po znacznym oporze zniszczyły trzy wsie plemion prowadzących handel murzynami.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Cetynja 8. września. „Głas Cernagorca“ ogłasza szczegóły zwycięztwa przedwczorajszego, które udaremniło usiłowania Derwisza baszy, mające na celu wkroczenia do Czarnogóry; 2000 Turków pozostało na placu boju, przeszło 1000 utonęło, reszta uciekła do Podgoricy. Czarnogórcy mieli 67 zabitych, 122 rannych.

Petersburg 8. września. Z powodu zarzutów podniesionych przeciw rosyjskiemu rządowi, że nie powstrzymuje Rosjan w niesieniu pomocy współwiercom i współplemieńcom, oświadczono ze strony rosyjskiej, że rząd nie znajduje powodów do podobnego zarządzenia, gdyż żadna rosyjska ustawa nie broni objawienia narodowych i religijnych sympatyj, o ile takowe nie są wymierzone przeciw rządowi. Tembardziej, że Rosja wraz z innemi mocarstwami w drodze urzędowej starała się o polepszenie położenia chrześcjańskich poddanych Turcji, oświadczając się przeciw tureckim okrucieństwom, co też i w przyszłości niemniej energicznie czynić będzie. — Rząd rosyjski, karzący wszelkie wykroczenia prasowe, nie jest powołanym do tamowania w drodze policyjnej objawów narodowego usposobienia; co do tworzenia oddziałów posiłkowych, to tego rząd nie dozwolił do tej chwili.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 7 września.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·55	Londyn	121·30
„ „ „ w srebr.	69·95	Srebro	101·65
Losy pożycz. z 1860	112·—	20-frankówka	9·69
Akcje banku narod.	853·—	Dukat ces. men.	5·81
„ „ kredyt.	145·50	100 mark niem.	59·50

Wiedeń, 6 września, 10 godzina 45 minut:

Akcje Kredytowe	149·60	Akcje kolei K.-L.	205·25
„ Anglo-A.B.	74·—	„ „ Połud.	77·50
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: słabsze.

Wiedeń, dn. 6 września, 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·25	Węg. Ostbahn	31·—
„ węgier. kredyt.	124·—	Galic. Indemniz.	86·—
„ anglo-austr. B.	74·25	1864 Losy	131.25
„ Unionbank	58·25	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	204.50	Verkehrsbank	83·25
„ „ północnej	181.25	Tureckie losy	16·50
„ „ południowej	77·—	Baubank	9·50
„ „ alföldskiej	105·75	Staatsbahn	286·—
„ „ Elżbiety	161·—	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	120·50	Wiener Bauverein	—.—
„ „ węg. półn.	104·50	Węgierskie losy	72·25
„ „ Rudolfa	109·50	Marki niem.	59·25
Wiener Baugesell.	10·—		

Usposob.: przytłumione.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	267·4[illegible]	Staatsbahn	477·—
Akcje kredytowe	245·—	Kolej rumuńska	16·—
Lombardy	129·—	Austr. banknoty	169·95
Galicyjskie	86·25	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 71·45; Lombardy 165·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 8 września. Okowita —·———. Buda-Peszt. Pszenica —·— —·—. Pszenica na jesień —·———·—. — Berlin Pszenica wrzesień - paźdz. 199·—, żyto loco 151, żyto na kwiecień maj —·—, okowita loco 54·80. — Szczecin. Pszenica na jesień 201·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·—, rzepak 322·— mark.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 7 września.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 zł.	203 —	205 —
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	120 —	122 —
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 65	86 40
„ „ „ 4% „	75 60	76 [illegible]
„ „ „ 5% „	85 [illegible]	86 [illegible]
Banku hipot. galic. 5% w. a.	89 [illegible]	90 [illegible]
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	94 50	95 [illegible]
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6 — los w 15 lat.		
Towarz. kredytowe miejsk. 6 — wylosowania w 15 latach	90 10	91 40
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Pożyczki kraj z r. 1873 po 6%	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
„ cesarski	5 70	5 80
20-franków	9 64	9 79
Półimperyał rosyjski	9 70	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 59	1 66
„ „ papierowy	1 26	1 34
100 marek niemieckich	59 [illegible]	60 [illegible]
Srebro	101 —	103 —
Wiedeń, 6 września.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	66 90	67 —
„ „ „ „ srebr.	70 05	70 15
Obl. indemn. Niż. Austrji	102 25	103 25
„ czeskie	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskie	[illegible]	[illegible]
„ bukowińskie	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	102 —	[illegible]

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 65	97 85
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	95 50	96 —
5% węgierskie listy	— —	84 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	253 50	258 —
„ „ 1854	107 50	108 —
„ „ 1860	111 80	112 20
Losy pożyczki z roku 1860	117 —	[illegible]
„ „ 1864	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węgier.	[illegible]	[illegible]
„ Comorente	[illegible]	[illegible]
„ kredytowe	[illegible]	[illegible]
„ żeglugi par. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
„ księcia Salm	39 —	[illegible]
„ „ Palfy	[illegible]	[illegible]
„ „ Klary	[illegible]	[illegible]
„ hr. St.-Genois	[illegible]	[illegible]
„ Budy	[illegible]	[illegible]
„ księcia Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
„ hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
„ „ Keglevich	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa	[illegible]	[illegible]
„ tureckie 400 franków	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	854	857 —
Zakładu kredytowego	[illegible]	[illegible]
Żeglugi parowej na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolei północnej Ferdynanda	[illegible]	[illegible]
„ rządowej fr.	[illegible]	[illegible]
„ zachodniej c. Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskiej	[illegible]	[illegible]
„ czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
„ Albrechta	[illegible]	[illegible]
„ węg.-półn.-wschodniej	[illegible]	[illegible]
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
„ alföldzko-fiumańskiej	[illegible]	[illegible]
„ koszycko-bogumińskiej	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]
„ cisańskiej	[illegible]	[illegible]
„ wschodnio węgierskiej	[illegible]	[illegible]

	dają	żądają
Kolei austr.-półn zachodniej	134 75	135 25
„ Franciszka Józefa	133 75	134 25
Banku anglo-austryackiego	74	74 25
Zakładu kredytowego węgier.	123 75	124 —
Banku franko-austryackiego	11 —	12 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie.	[illegible]	[illegible]
„ galic. hipotecznego	[illegible]	[illegible]
„ wied. niskiego dla obrotu płodów leśnych	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
„ koszycko-bogumińskiej	[illegible]	[illegible]
„ państwowej St. 500 fr.	[illegible]	[illegible]
„ Emisja z roku 1867	[illegible]	[illegible]
„ Siedmiogr. 300 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ południowej St. 500 fr.	[illegible]	[illegible]
„ Bony 1875-1876 6%	[illegible]	[illegible]
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
„ „ 100 zł. w. s.	[illegible]	[illegible]
„ Emisja 1874	[illegible]	[illegible]
„ połudn. półn. niem. 5% na 100 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł. w. a. w srebr.	[illegible]	[illegible]
„ Emisja II.	[illegible]	[illegible]
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 zł. w srebrze	[illegible]	[illegible]
„ Emisja z roku 1867	[illegible]	[illegible]
„ Siedmiogr. 300 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ w srebr. 5% p. 100 zł.	[illegible]	[illegible]
„ Rudolfa 300 zł. 5% w srebrze	[illegible]	[illegible]
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Towarzystwa żeglugi parowej	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 80	5 81
„ „ obrączkowy	5 82	5 84
20-frankówka	9 64	9 65
Suwereny angielskie	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	101 60
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.